

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IV

KWIECIEŃ / 2018

4/176/2018
ISSN 1731-4704

4



Choć Międzynarodowy Dzień Teatru obchodziliśmy w marcu, wyjątkowo kwiecień będzie w Toruniu miesiącem szczególnie obfitującym w sceniczne wydarzenia. Największym z nich są Alternatywne Spotkania Teatralne „Klamra”, na które nieco później niż zwykle zaprasza Klub Od Nowa. Mamy też prawdziwy rozkwit premier, spośród których kilka powstało z inicjatywy samych aktorów. Jedną z nich, „Józef i Maria”, to jednocześnie okazja do świętowania jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej znanej i cenionej aktorki Teresy Stępień-Nowickiej. Z tej okazji artystkę sportretował Marcin Treichel (rysunek obok). W teatrach będzie zatem w tym miesiącu i do śmiechu, i do płaczu, a przede wszystkim do pomyślenia. O tę ostatnią kwestię w sposób szczególny zadba jednak Toruński Festiwal Nauki i Sztuki, w tym roku osiągnący pełnoletność. Do rozważań na temat wolności skłaniać nas będzie z kolei wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej, nawiązująca do 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W tym kontekście polecamy również lekturę wywiadu z członkami zespołu Hańba!, który w swojej twórczości przenosi siebie i słuchaczy do burzliwego okresu 20-lecia międzywojennego. W numerze zachęcamy również do oglądania filmu, czytania książek oraz uczestnictwa w kolejnej edycji Festiwalu Cichej Muzyki.

Zatem koniec snu zimowego! Pora zacząć przekopywać kulturalny ogródek.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



IkAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka IkAR; www.facebook.com/ikartorun
Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8
Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)
Okładka i program: Grzegorz Wawrzyńczak
Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)
Korekta: Andrzej Dembowski
Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.
Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycki
Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Rzeczywistości równoległe
Czasoprzestrzeń wiedzy
W zaciszu dźwięków

■ Premiery teatralne 7-9

Sceniczne ożywienie

■ Nowa wystawa 10

Sztuka niepodległa

■ Repertuar na kwiecień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Z wizytą w Toruniu 35

Królowie i car

■ Rozmowa miesiąca 36-40

Rzeczpospolita punkowa - wywiad z zespołem Hańba!

■ Dobrze, bo toruńskie 41

Krótki film o wolności
Świadkowie choroby

■ Kulturalny marzec w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 44

Iskrzące historie



4

KWIECIEŃ/2018

Rzeczywistości równoległe

■ Raz do roku na tydzień Klub Od Nowa zamienia się w salę teatralną. O miesiąc później niż zwykle, 6-13 kwietnia, odbędą się 26. Alternatywne Spotkania Teatralne „Klamra” 2018.

Festiwal przyzwyczał nas, że pojawiają się na nim propozycje bardzo różnorodne – od autorskich propozycji, przez inscenizacje klasyki, teatr tańca, animacji, po eksperymenty z pogranicza różnych sztuk. Punktem wspólnym dla wszystkich produkcji jest to, że powstają poza państwowymi, repertuarowymi instytucjami teatralnymi. Tegoroczna Klamra będzie okazją do spotkania weteranów alternatywy oraz zapoznania się z nowymi zjawiskami. Nie zabraknie widowisk odwołujących się wprost do rzeczywistości, w której żyjemy.

Dokument życia

Rolę komentatora aktualnego życia publicznego od lat pełni jedna z najważniejszych i najstarszych grup pozainstytucjonalnych - Teatr Ósmego Dnia. Dokumentalną formę spektaklu sugeruje tytuł „Paragraf 196 KK (ćwiczenia z terroru)”. W widowisku mającym cechy performance’u cytowane są wypowiedzi, które wywołały oburzenie opinii publicznej, a których autorzy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Publicystyczny i ironiczny charakter sugeruje zarówno nazwa teatru Pożar w Burdelu, jak i tytuł spektaklu „Żelazne waginy”, opatrzony dopiskiem „Feministyczny horror muzyczny”. Założona przez Michała Walczaka i Macieja Łubieńskiego grupa w kolejnych odcinkach opowiada



Magdalena Cielecka wystąpi z monodramem „Milczenie syren”.

o życiu mieszkańców Warszawy. Tym razem spotkamy Paulę, która po nieudanej próbie samobójczej budzi się w przyszłości pod rządami tyrańskiego komisarza Andrzejczuka. Historia opakowana została w formę utrzymanego w punkowym klimacie koncertu-spektaku. „Żelazne Waginy (...) ironicznie ogrywają nostalgię klasy średniej za buntem i undergroundem, inscenizują groteskowo przerysowane łęki przed dyktaturą, a jednocześnie wyrażają rzeczywisty kobiecy gniew” – pisał Witold Mrozek. Prowokacja i elementy performatywne to także znak rozpoznawczy ulubieńców festiwalu Teatru Porywacze Ciał. Katarzyna Pawłowska i Maciej



W punkowo-feministyczne klimaty wprowadzi grupa Pożar w Burdelu.

Adamczyk wróć do Torunia z „Humanianą”. „Brutalność miesza się z delikatnością, a troska o losy świata z marzeniami o ucieczce w miejsca, które trudno znaleźć na mapach” – piszą twórcy.

Klasyka żywa

Nie zabraknie też na Klamrze nawiązań do klasyki oraz do słynnych postaci. Oba te zabiegi posłużą opowiedzeniu czegoś ważnego na temat kondycji świata i współczesnego człowieka. W „Wykładzie”, najnowszym spektaklu Teatru Wierszalin, Piotr Tomaszuk, kontynuując mickiewiczowskie wątki, sięgnął po „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”. „Bez względu na to, czy odbierzemy *Wykład* jako groteskowy, czy jako poważny, jest on spektaklem wręcz genialnie zrobionym technicznie - zarówno pod względem aktorstwa, scenografii, światła, jak i muzyki” – pisała Aleksandra Sidor na portalu Teatr Dla Was. Kolejna wizyta w Od Nowie Teatru A Part przyniesie spektakl „Nic. Szkice do Króla Leara” na motywach szekspirowskiej tragedii. „Kontekst obyczajowy dzieła jest pretekstem do stworzenia autorskiego i bardzo osobistego studium o relacjach międzyludzkich, trudnych, pełnych przeciwstawnych uczuć i uniesień, usianych wzajemnymi urazami, które unieważnia dopiero śmierć” – pisze reżyser Marcin Herich.

Nadmarioneta klawiszowa sterowana przez 16 silników na krzyżaku do animacji – opis tej niezwyklej konstrukcji zapowiadać może tylko jednego twórcę – Adama Walnego. Olbrzymich rozmiarów lalka

zasiądzie przy fortepianie w spektaklu „Gould-Wariacje”, by opowiedzieć widzom fikcyjną historię Jana Sebastiana Bacha, który, obrażony na ludzkość, swoją spuściznę postanawia podarować słuchaczom w kosmosie. Wybitna noblistka będzie z kolei bohaterką spektaklu Teatru Papahema „Skłodowska. Radium Girl”. Grupę tworzą studenci białostockiej Akademii Teatralnej. „Przedstawienie przewrotnie używa figury Marii, by poruszyć kwestie szeroko rozumianej wolności, respektowania praw kobiet, wieloaspektowego przekraczania własnych granic, naruszania prywatności osób publicznych, przerosu ego i ambicji, a także, przynależnej systemowi edukacji, tendencji do zamykania ludzkiego życia w banalnych formułkach” – pisze w recenzji Monika Żmijewska.

Znana widzom Klamry Laura Leish, zainspirowana życiem i twórczością genialnej amerykańskiej poetki Emily Dickinson, stworzyła oparty na słowie, obrazie i muzyce metaforyczny spektakl „Emily”. Artystce towarzyszyć będzie grupa Formalina, która wersy zinterpretowała dźwiękiem. Muzycznym performance można nazwać również „Milczenie syren”. To inspirowany nowelą Franza Kafki projekt wiolonczelisty Michała Pepola, który zaprosił do współpracy znakomitą aktorkę Magdalenę Cielecką. „Patrzmy syrenie w oczy i słuchajmy jej. Słuchając jej, słuchajmy siebie. Dajmy się uwieść polifonii głosów człowieka, wiolonczel, mieszkańców oceanu” – zachęca Michał Pepol.

Energia tańca

Ważnym elementem kłamrowego programu są zawsze spektakle teatru ruchu. Po raz kolejny w Toruniu zagości To-En, tancerka butoh, z projektem „Czerń – odstony”, opowiadającym o ciemnej energii i czarnych dziurach. Młodzieńcza energia i emanowanie emocjami to z kolei elementy składowe spektaklu „Backup” Teatru Tańca Zawierowania. Wraz z trojgiem tancerzy zastanowimy się, czy można stworzyć kopię zapasową życia.

Program Klamry uzupełnią koncerty (Jordan Reyne i Mazzoll No Quartet) oraz prezentacje filmowe i wystawa fotografii. Jak zawsze po spektaklach będzie można porozmawiać z ich twórcami.

(mnl)

Czasoprzestrzeń wiedzy



Fot. Andrzej Romański

■ **Gdy się osiąga pełnoletność, trochę już się wie o życiu, jednak ten 18-latek wszystkich zadziwia erudycją, dojrzałością i umiejętnościami. Na dodatek jest tak atrakcyjny, że zawsze gromadzi wokół siebie tłumy. 20-24 kwietnia po raz osiemnasty odbędzie się Toruński Festiwal Nauki i Sztuki.**

To impreza, do udziału w której nie trzeba nikogo zachęcać. Pomysł Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na przekazywanie wiedzy z różnych dziedzin w formie pokazów, warsztatów, inscenizacji i prelekcji sprawdza się od lat. W ubiegłym roku w 135 imprezach wzięło udział ok. 30 tys. odbiorców, zarówno z Torunia, jak i regionu.

Pamięci Hawkinga

W tym roku hasłem przewodnim festiwalu jest czas i przestrzeń. I choć pomysł tematu pojawił się przed śmiercią wybitnego astrofizyka Stephena Hawkinga, jego dokonania nie raz zapewne przywołane zostaną podczas imprez, co stanie się swoistym hołdem dla autora „Krótkiej historii czasu”. Do myśli wiodącej odniesie się jedna z głównych imprez plenerowych. Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” zaprosi na piknik „Naukowy powrót do przyszłości”. Skojarzenie z filmową trylogią Roberta Zemeckisa nie jest przypadkowe. Pojawi się nawet pojazd DeLorean DMC-12, którym bohaterowie serii przenosili się w czasie.

- Impreza spróbuje odpowiedzieć na pytania nurtujące twórców filmu, ale też pokaże, że pewne elementy, które w latach 80. uważaliśmy za science fiction, np. panele dotykowe, dziś funkcjonują w naszej codzienności – opowiada koordynatorka festiwalu **Anna Wielbińska** z Centrum Promocji i Informacji UMK.

Kategorie czasu i przestrzeni pojawią się też podczas imprezy zorganizowanej przez historyka dr. Michała Targowskiego. Postanowił on zrekonstruować życie codzienne w średniowiecznym mieście. Wchodząc na ulicę Pod Krzywą Wieżą przeniesiemy się kilka wieków wstecz. Poznamy dawne zajęcia i zawody, zainscenizowane zostaną scenki pokazujące relacje między mieszkańcami grodu. Uzupełnieniem wydarzenia będzie przygotowany przez archeologów w Dworze Artusa pokaz mody z różnych epok.

Między nauką i sztuką

Temat wiodący znajdzie swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w wydarzeniach przygotowanych przez Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Połączeniem obu członów nazwy festiwalu będzie przedstawienie „Czas, przestrzeń, ruch. Teatralny esej o fizyce. Fizyczny esej o teatrze”. Collegium Medicum zaprosi na wykład „Granice długowieczności. Czy musimy się starzeć?”. Jak zawsze intrygujące nazwy twórczych warsztatów przygotował dla dzieci Wydział Sztuk Pięknych. Dla przykładu: „Czasostrażcy pod dowództwem Teralota ratują chronoprzestrzeń”. Kognitywiści zaprezentują imprezę „Czas i przestrzeń w wirtualnej rzeczywistości”, podczas której spotkamy dinozaury. Odwagą będzie się można wykazać, wchodząc do labiryntu czasoprzestrzennego. Wydział Teologiczny zaprosi z kolei do escape roomu „Czasoprzestrzeń ucieczki z Egiptu”.

Imprezy otwarcia i zamknięcia festiwalu postawią na drugi człon jego nazwy. Na inaugurację akcent koncertowy: orkiestra kameralna zaprezentuje utwory Bacha i Vivaldiego. Na zakończenie, co stało się już tradycją, Akademia Muzyczna z Bydgoszczy przygotuje koncertową wersję opery lub operetki. Wśród dziedzin sztuki szeroko reprezentowane będzie również teatr. Od kilku lat Koło Naukowe Studentów Filologii Angielskiej The Spinning Globe zaprasza na spektakle anglojęzyczne. W tym roku zobaczymy inscenizację „Savage/Love” Sama Sheparda. Z kolei teatr studencki Status Quo z Wydziału Filologicznego pokaże spektakl „Odyseusz. Powrót króla”.

Dobrzy znajomi

Przez lata festiwal wypracował szereg wydarzeń, które cieszą się szczególną popularnością. Należą do nich Mistrzostwa Rakiet Wodnych w Planetarium. Nie zabraknie pokazów archeologicznych, tym razem pod hasłem „Flinstonowie i Biskupin. Życie codzienne w pradziejach”. Tradycją stały się też symulacje rozprawy sądowej. W tym roku przygotowano dwie: „One way ticket. Kilka słów o spóźnionym

locie i zgubionym bagażu” i „Homo hibernicus, czyli przeżyć w czasie i przestrzeni. Symulacja rozprawy o wyrażenie zgody na hibernację”. Do festiwalowych przebojów należą również pokazy fizyków, chemików i biologów. W tym roku zachęcają oni tytułami: „Ptasi mózdzek – prawda czy fałsz”, „Historia organizmów zatrzymana w czasie”, „DNA domowej roboty”, „Chemiczna lista przebojów”. U matematyków warto pojawić się na imprezie „Monte Carlo, czyli rozwiązywanie problemów metodą hazardową”, a przy okazji zwiedzić interaktywną wystawę „Dzień z życia piksela”.

Burza mózgów w mieście

W festiwal włączają się również liczne instytucje spoza uniwersytetu. Historyczne pokazy zaproponuje Zamek Krzyżacki, Dom Muzyczny zaprosi na warsztaty „Czasoprzestrzeń oczekiwania”, a Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka zaproponuje zabawę różnymi technikami w ramach „Sześcianu”. Muzeum Etnograficzne opowie o japońskiej religii pokoju, duchowym przywództwie kobiet i aikido. Muzeum Okręgowe zachęca warsztatami: „Jak to z modą dawniej bywało” i „ABC historii komputera domowego”. Ogród Zoobotaniczny zaprasza na imprezy „Co splotyło salamandrę” i „Drapieżne rośliny”. Do Komendy Miejskiej Policji warto się udać na warsztaty „Ujawnianie i zabezpieczanie śladów kryminalistycznych na miejscu zdarzenia”, zaś MPO wprowadzi nas w świat opakowań. W odniesieniu do rocznicy przygotowano grę miejską „Drogi do niepodległej. Powrót grodu Kopernika do Rzeczypospolitej w roku 1920”.

W sumie zaplanowano około 130 imprez. Cały program znajduje się na stronie www.festiwal.torun.pl. Tam również dowiemy się, które wydarzenia wymagają zapisów lub posiadania wejściówki. Te pierwsze ruszają 9 kwietnia.

- Proponuję na niektóre imprezy zapisywać się tuż po północy, gdyż z doświadczenia wiemy, że rano może już brakować miejsc – podkreśla Anna Wielbińska.

Wejściówki, jak zawsze będą dostępne w Dworze Artusa w środę przed festiwalem, czyli 18 kwietnia. **(mk)**

W zaciśnięciu dźwięków

■ **Frekwencja na wydarzeniach tego cyklu przeczy stereotypowi, że muzyka dawna to propozycja wyłącznie dla wąskiego grona znawców. Towarzystwo Bachowskie po raz ósmy zaprasza na comiesięczne koncerty opatrzone nazwą Festiwal Cichej Muzyki.**

Tajemnica powodzenia przedsięwzięcia tkwi na pewno w pasji, bo w skład Towarzystwa Bachowskiego, organizatora koncertów, wchodzi nie tylko profesjonalści, ale też miłośnicy muzyki baroku różnych profesji, którzy swoim zachwytem chcą się dzielić z innymi. Niecodzienna jest również formuła spotkań. Muzyka opatrywana jest komentarzem, który pozwala nawet laikom zrozumieć zawołańskości kompozycji dawnych mistrzów. Tu nieocenionym skarbem okazał się Jakub Burzyński, świetny muzyk i doskonały gawędziarz. Kameralny charakter koncertów sprzyja skracaniu dystansu między odbiorcami i wykonawcami. Gdy po występie publiczność może z bliska obejrzeć instrumenty i zadać pytania artystom, muzyka schodzi z piedestału, stając się bliską i przyjazną. Gdy dodamy do tego regularność muzycznych spotkań i fakt, że wstęp na nie jest wolny – mamy przepis na sukces.

Podobnie jak w latach poprzednich festiwalowe koncerty odbywać się będą raz w miesiącu, od kwietnia do grudnia, z przerwą wakacyjną. Z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości organizatorzy chcą zwrócić szczególną uwagę na prezentację muzyki polskiej.

- To nie takie proste, gdyż barok nie był czasem szczególnego rozkwitu muzyki polskiej, a pula propozycji koncertowych z takim repertuarem



Fot. Marek Krupecki

jest ograniczona – mówi prezes Towarzystwa Bachowskiego **Adam Willma**. – Będziemy jednak się starali pokazać, z czego czerpali kompozytorzy polscy, a także jaki wpływ miały idiomy polskiej muzyki na muzykę europejską.

Nie znaczy to, że w tym okresie brakowało znakomitych polskich kompozytorów. Wystarczy wymienić Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomulkę, Adama Jarzębskiego i Piotra z Grudziądza. Warto wspomnieć, że niektóre programy koncertów powstają specjalnie na potrzeby toruńskiego festiwalu. Podobnie jak w latach ubiegłych w ofercie koncertowej pojawią się współczesne muzyczne eksperymenty inspirowane muzyką dawną. Na poszerzenie oferty znacząco wpłynął także fakt, że Towarzystwo Bachowskie stało się oficjalnym opiekunem odrestaurowanego pozytywu, co otworzyło możliwości prezentowania muzyki oratoryjno-kantatowej. Przede wszystkim jednak publiczność może się spodziewać koncertów solowych i kameralnych. Na inaugurację, 29 kwietnia w Sali Mieszkańskiej Ratusza Staromiejskiego wystąpi jedna z najwybitniejszych skrzypaczek barokowych Sirkka-Liisa Kaakinen-Pilch, która zaprezentuje utwory Bacha na skrzypce solo i transkrypcje na violę d'amore.

- Podczas kolejnych spotkań, jeszcze przed wakacjami, szykujemy wielką atrakcję dla miłośników fletu barokowego oraz blaszanych instrumentów dętych – zdradza Adam Willma. - Planujemy też niekonwencjonalny i specjalnie dla nas zaprojektowany koncert na zakończenie festiwalu, ale to niech na razie pozostanie niespodzianką.

(mnk)

Sceniczne ożywienie

■ **Z wiosną toruńskie teatry zasypią nas nowymi spektaklami. Są wśród nich propozycje muzyczne, jest przedstawienie inspirowane klasyką oraz widowisko dla najmłodszych. Część artystycznych przedsięwzięć powstaje z inicjatywy samych aktorów.**

Najpierw były warsztaty dla młodzieży oparte na motywach „Jądra ciemności” Josepha Conrada, zaś 14 kwietnia na Scenie na Zapleczu Teatru im. Wilama Horzycy odbędzie się premiera spektaklu „#ciemność” inspirowanego tym opowiadaniem. Reżyser i autor scenariusza Tomasz Kaczorowski postanowił zmierzyć się z opowieścią o podróży Charlesa Marlowa przez rzekę Kongo i przekonać młodych ludzi, że uważana za nużącą lektura piętnująca kolonializm zwraca uwagę na ważne i wciąż aktualne problemy. Dlatego właśnie najważniejsze wątki historii przełożył w spektaklu na współczesność.

#ciemność

- Z Conrada wzięłem ideę zła, które towarzyszy ludzkości od wieków – wyjaśnia **Tomasz Kaczorowski**. – Pokazuję, że cywilizacja, w imię własnych interesów, niesie innym wyzysk i ekspansję. To po 120 latach nie tylko jest aktualne, ale po prostu trwa nieprzerwanie. Wtedy chodziło o kły, kość słoniową i kauczuk; dzisiaj o ropę, tantal i kobalt, czyli wszystko to, co mamy w laptopach i telefonach.

W tekście sztuki znajdziemy wątki związane z funkcjonowaniem globalnych korporacji, które dehumanizują człowieka. Poruszone

zostaną kwestie niehumanitarnych warunków pracy oraz zanieczyszczeń środowiska, jakich dopuszczają się koncerty. Tytuł przedstawienia opatrzonego hasztagiem przywołuje na myśl portale społecznościowe, w których znakiem tym oznaczamy jakiś wątek.

- Hashtag jest odwołaniem do tego, co bliskie młodemu widzowi: szybki, konkretny komunikat, zawierający mnóstwo treści – wyjaśnia reżyser. – Z drugiej strony chodzi o pozorowane działania, które umożliwia sieć. Nie umiemy wprost przeciwko czemuś zaprotestować, a uważamy, że sprawę załatwi wrzucenie filtra na Facebooku.

Twórca chciałby, żeby jego spektakl swoją dynamiką i rytmem odpowiadał rzeczywistości, w której funkcjonują dziś młodzi ludzie. Stąd odwołania do popkultury, science-fiction oraz mieszanka elementów z różnych epok. Obudowanie taką formą ma zaciekać, ale w konsekwencji służyć postawieniu najważniejszych pytań.

- Kontynuujemy z Marlowem podróż w głąb złego świata, żeby zobaczyć, czy na jego zgliszczach da się cokolwiek odbudować – stwierdza reżyser.

Na jubileusz

W ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich Teatrze Horzycy w marcu miał premierę spektakl „Józef i Maria” Petera Turriniego. Jego akcja rozgrywa się w wigilijny wieczór. W opustoszałym centrum handlowym pozostały tylko dwie osoby: sprzątaczką Maria i ochroniarz Józef. Nigdzie nie idą, bo nie mają dokąd. W rolach głównych zastąpieni aktorzy toruńskiej sceny: Teresa Stępień-Nowicka i Paweł Tchórzelski. Opiekę reżyserską nad przedstawieniem sprawował student III roku reżyserii na Akademii Teatralnej Jan Hussakowski. Twórczy dialog pokoleń zaowocował opowieścią o samotności i zanurzeniu we własnej przeszłości.



- To spektakl o starszych ludziach, ale dotyczy problemu, z którym zetknąć się może każdy – podkreśla **Jan Hussakowski**. - Najważniejsze, czy bohaterom uda się porzucić przeszłość, odnaleźć w teraźniejszości i dostrzec w niej drugiego człowieka.

Choć akcja rozgrywa się w centrum handlowym, aktorzy grający w foyer II piętra teatru mają za sobą otwarte drzwi na widownię. Przyznają, że losy Józefa i Marii to w pewnym sensie opowieść o nich samych.

- To rodzaj rekolacji, wspomnienia, bilansu mojego prywatnego życia, a także mojego życia w teatrze – opowiada **Paweł Tchórzelski**. - Zarówno Maria, jak i Józef mieli swoje marzenia i ambicje artystyczne. Ona chciała być tancerką, on aktorem. Stało się inaczej. Ludzie często przecież nie osiągają tego, o czym marzyli i żyją blaknącym konturem marzenia.

Inicjatorką stworzenia przedstawienia była **Teresa Stępień-Nowicka**. Aktorka świętuje w tym roku 40-lecie pracy artystycznej. Od początku związana jest z toruńską sceną.

- Jak wiadomo, w moim wieku coraz trudniej o role, a ja chciałam pracować – wyjaśnia artystka. – Niedużo jest tekstów kameralnych i przeznaczonych dla starszych aktorów, dlatego sięgnęłam właśnie po „Józefa i Marię”.

Z okazji jubileuszu życzymy pani Teresie wielu wspaniałych kreacji scenicznych, które będą spełnieniem jej artystycznych marzeń i ambicji.

Mój idol – John L.

Zaczęło się od nastoletniej fascynacji: zbierania wycinków z gazet, gadżetów, słuchania muzyki na okrągło. Żeby zarobić na maleńką książeczkę o Beatlesach dołączoną do przywiezionego z Zachodu „Bravo”, trzeba było zrobić na drutach i sprzedać trzy swetry. Z tego czasu pozostał zeszyt z powklejanymi artykułami i zdjęciami.

Fascynacje idolami z młodości w dorosłym życiu traktujemy zwykle z pobłażliwością. Czasem jednak miłość nie przechodzi, tylko dojrzewa. Aktorka Teatru Horzycy Anna Magalska do dziś słucha Beatlesów, a największą miłością z czwórki z Liverpoolu darzy Johna Lennona. Teraz o tej ważnej dla siebie postaci chce opowiedzieć w monodramie „9 x John L.”. Premiera spektaklu opartego na własnym scenariuszu odbędzie się 20 kwietnia w foyer II piętra teatru.

- Początkowo ważna była tylko muzyka i zachwyt ideałem mężczyzny – opowiada **Anna Magalska**. – Odnoszę wrażenie, że legenda Johna Lennona jest jednowymiarowa. W monodramie starałam się poprowadzić narrację wielowymiarową, wynikającą z relacji Johna z innymi ludźmi. Dziś, już w czterdziestym roku mojej fascynacji, ogromnie ważne jest dla mnie to, że kiedy John spotkał Yoko Ono i stali się najczęściej fotografowaną parą XX w., postanowili tę popularność wykorzystać do robienia czegoś dobrego. Oboje byli ambasadorami pokoju na świecie, zaangażowali się w walkę z dyskryminacją, walczyli o równouprawnienie.



Właśnie wrażliwość na sprawy społeczne łączy aktorkę z idolem. Kto wie, może jej współpraca z Akademią Walki z Rakiem i inne działania charytatywne mają źródło właśnie w tej fascynacji. Postać Lennona w spektaklu przedstawiona zostanie za pośrednictwem dziewięciu postaci z bliższego i dalszego otoczenia muzyka. Będą to m.in. królowa Elżbieta II, kierowca autobusu, który 10-letniemu Johnowi podarował harmonijkę ustną oraz tajniak, który śledził artystę podczas pobytu w USA.

- Nie ma w spektaklu samego Lennona, natomiast jedną z postaci, w które wciela się Ania jest... Ania Magalska, od nastolatki do

dorostej kobiety – zdradza dyrektor artystyczny teatru **Paweł Paszta**, który sprawuje opiekę reżyserską nad projektem.

W przedstawieniu oczywiście nie zabraknie muzyki wykonywanej na żywo. Aktorce towarzyszyć będzie Mariusz Ziemba, który przygotował nowe aranżacje słynnych piosenek.

- Nie chciałam zrobić show ani koncertu ku czci, tylko opowiedzieć szczerze o kimś, kogo kocham i cenię – wyjaśnia Anna Magalska. – Postaci, w które się wcielam, mają wykreować jego świat: od beatlemanii aż do momentu śmierci.

- W czasach postępującej tabloidyżacji życia warto zadać sobie pytanie, kto jest naszym idolem i co z takich fascynacji zostanie w naszych sercach. Na ile to po prostu platoniczna miłość, a na ile może to być sens życia – puentuje Paweł Paszta.

L jak litery

Po „Przytulakach” oraz „Brzdęku i dźwięku” Teatr Baj Pomorski 15 kwietnia zaprasza na kolejną premierę dla najmłodszych widzów. „Literkowo” przeznaczone jest dla dzieci od 2 do 7 roku życia.

Sukces frekwencyjny wcześniejszych spektakli adresowanych do maluchów pokazał, że rodzice dostrzegają walory płynące z kontaktu z teatrem niemal od pierwszych chwil życia ich dzieci. Oczywiście takie propozycje wymagają od aktorów szczególnego nastawienia.



- Po spektaklach nie wychodzimy za kuliszy, tylko zostajemy z dziećmi i rodzicami – opowiada **Edyta Soboczyńska**. - Nawiązuje się rozmowa, czasem ludzie otwierają się przed nami. Bywały sytuacje niezwykle. Na przykład na „Przytulakach” zdarzało się, że dzieci stawiały swoje pierwsze samodzielne kroki.

Wychodząc naprzeciw licznym prośbom o kolejne odcinki przygód scenicznych dla milusińskich Marta Parfieniuk-Białowicz i Edyta Soboczyńska w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich napisały scenariusz i stworzyły kolejne przedstawienie, które pomoże dzieciom odkrywać świat. Na małej scenie teatru milusińscy przeniosą się do

abstrakcyjnej krainy Literkowo. Poprzez zabawę słowami i wylicznikami aktorki wykorzystają naturalne na tym etapie rozwoju zainteresowanie, jakie w dzieciach wzbudzą litery. Ich kształty stanowiąc będą ważny element scenografii autorstwa Krzysztofa Białowicza. Nie zabraknie również sympatycznych lalkowych zwierzątek, wykonanych przez Barbarę Poczwardowską, które wciągając będą dzieci w magiczny świat.

- Ola i Ala, bohaterki znane już z „Przytulaków”, będą przeżywały różne przygody i razem z dziećmi. Przejdą m.in. przez zoo, las, dom – wyjaśnia **Marta Parfieniuk-Białowicz**. - Będziemy operować krótkimi wyrazami, żeby dwu-trzylatki rozumiały, o co chodzi. Starsze dzieci zobaczą, że z jednych słów można tworzyć inne.

Zanim powstał scenariusz, artystki studiowały podręczniki na temat rozwoju dziecka na tym etapie życia, by jak najlepiej dostosować treści do możliwości percepcyjnych odbiorców. Nie bez znaczenia jest też logopedyczne wykształcenie Marty Parfieniuk Białowicz. Dopełnieniem spektaklu będzie muzyka Radosława Bolewskiego, który świetnie sprawdził się, komponując motywy do „Brzdęku i dźwięku”.

Dziewczyny po przejściach

Siłę kobiecych relacji będzie można poznać 6 kwietnia w premierowym spektaklu Kujawsko-Pomorskiego Impresaryjnego Teatru Muzycznego. „Najlepsze przyjaciółki” to tragikomedia izraelskiej dramatisarki Anat Gov. Autorka w swojej twórczości porusza często kwestie relacji rodzinnych, ale w szczególności interesują ją kobiety i ich rola w społeczeństwie. Wystawiana w Toruniu sztuka to jej najpopularniejszy tekst, opowiadający o spotkaniu po latach trzech kobiet. Kiedy nie miały ze sobą bezpośredniego kontaktu, w życiu każdej z nich zaszło wiele, często zaskakujących zmian. Konfrontacja z nimi zaowocuje w spektaklu zarówno zabawnymi, jak i wzruszającymi sytuacjami. W przedstawieniu zobaczymy aktorki doskonale znane widzom muzycznej sceny: Agnieszkę Płoszajską, Aleksandrę Lis oraz Justynę Kacprzycką. Reżyserem spektaklu jest Marek Brand. Przypominamy, że przedstawienia odbywają się w siedzibie Fundacji Tumult przy Rynku Nowomiejskim. (mfb)



Sztuka niepodległa

■ „Po co nam ta **wolność?**” – to tytuł wystawy, która 13 kwietnia otwarta zostanie w Centrum Sztuki Współczesnej. Na ekspozycji wpisującej się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości zobaczymy prace wybitnych twórców XX w., które skłaniać będą do poszukania osobistej odpowiedzi na tytułowe pytanie.

Szacowna rocznica sprzyja rozważaniom na temat wolności i niewoli w perspektywie państwa, społeczeństwa i osobistej. Wszystkie te perspektywy są oczywiście ściśle ze sobą związane. Sztuka zawsze starała się przestrzeń wolności dla siebie znaleźć, choć wielokrotnie próbowano tłumić jej głos.

- Niepodległość to poczucie bycia sobą z wszelkimi konsekwencjami tego stanu - stwierdza dyrektor CSW **Wacław Kuczma**. - Ludzie wolni zawsze są nonkonformistami. Nonkonformizm, a co za tym idzie i wolność, to także brak zgody na zawłaszczanie swojej przestrzeni kulturowej w jakimkolwiek ujęciu. A sztuka ma wyjątkowe prawo bycia prerogatywą wolności, choć mam świadomość, że nie zawsze tak jest.

Punktem wyjścia do wystawy były dwie prace znakomicie ilustrujące temat: utwór Witkacego „Nie zabrną me twory po pod żadne strzechy, bo...”, pokazujący konsekwencje odejścia od wolności, oraz jedno z najbardziej znanych dzieł Władysława Hasiora „Wyszywanie charakteru”, opowiadające o zabijaniu swobody przez ludzi z pozoru wolnych. Oprócz prac tych dwóch twórców filarami wystawy będą dzieła



Władysław Hasior, *Wyszywanie charakteru*

kolejnych dwóch artystycznych nonkonformistów: Jerzego Beresia, używającego własnego ciała jako tworzywa, oraz wybitnego malarza, scenografa pisarza i twórcy teatralnego Tadeusza Kantora.

- Ich sztuka to wyraz bezwzględnego, dramatycznego obrazowania zniewolenia przez systemy nie tylko politycznie przestępcze, pozornie demokratyczne, ale także będące ostoją wolności powszechnej – wyjaśnia Wacław Kuczma.

W sumie na wystawie pokazane zostaną prace 21 artystów XX w., wśród których wielu przełamywało stereotypy i wyznaczało nowe trendy w sztuce. Zobaczymy m.in. dzieła Edwarda Dwurnika, Leona Chwistka, Zbigniewa Pronaszki, Zbigniewa Warpechowskiego, Józefa Szajny, Tadeusza Małachowskiego, Józefa Robakowskiego i grupy Łódź Kaliska. Pojawią się też prace twórców nieco młodszego pokolenia: Marcina Rząsy, Marcina Berdyszaka i grupy The Krasnals.

- Wystawa ma być pretekstem do refleksji nad osobistą postawą człowieka, widza, który niekoniecznie pojmuje związek wolności z niepodległością. Wybrani artyści to głos odpowiedzialności, brakującego ognia w społeczeństwie – puentuje Wacław Kuczma.

Ekspozycja czynna będzie aż do 5 sierpnia.

(młk)

Rzeczpospolita punkowa

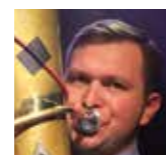
■ Rozmowa z członkami zespołu Hańba! **ADAMEM SOBOLEWSKIM** (wł. Mateusz Nowicki, grający na bębnie) i **IGNACYM WOLANDEM** (wł. Jakub Lewicki, grający na tubie). Zespół o instrumentarium przedwojennej kapeli podwórkowej łączy folk z punk rockiem. Na płytach i podczas występów muzycy cofają się w czasie o 80 lat, do burzliwego okresu 20-lecia międzywojennego. Hańba! w grudniu otrzymała Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Zespół jest także laureatem Paszportu Polityki, a ich ostatnia płyta „Będą bić!” nominowana jest do Fryderyka w kategorii album roku muzyka korzeni. W marcu wystąpili w Klubie NRD.

■ Mamy rok 1938. Czuć już, że to się może bardzo źle skończyć?



■ **Adam Sobolewski:** Jak najbardziej. W tym momencie przestała już istnieć Austria. Jutro zostaje wydane ultimatum wobec Litwy („Wodzu, prowadź na Kowno”). Machina wojenna Niemiec ruszyła pełną parą, a Hitler został w lutym głównodowodzącym Wehrmachtu, zaś Goering Luftwaffe. Niemcy ostrzą sobie zęby na

Czechosłowację. Nie zapominajmy też o Hiszpanii. Republika jest w niezbyt dobrej kondycji. Dzieje się w Europie.



■ **Ignacy Woland:** Trzeba podkreślić, że wszystko, o czym mówimy, jest oparte na faktach historycznych, natomiast to, co robi zespół Hańba!, gdzie się tuła i jak komentuje otaczającą rzeczywistość, jest czystą fikcją literacką.

■ Czy to znaczy, że za rok zaczniecie już śpiewać „siekiera, motyka”?

■ **I.W.:** Ciężko powiedzieć. Nie znamy takiej piosenki (śmiech). Jak na dobrą fikcję przystało, świat przedstawiony przez nas na scenie ma czas linearny. Jesteśmy przecież przed postmodernizmem. Akcja płynie po bożemu. W tej chwili bohaterowie są w marcu 1938 roku, widzą, że dzieje się źle, widzą otaczające ich problemy, natomiast nie wiedzą, co się wydarzy. Wszystko wskazuje na to, że wojna będzie, bo podobnie jak przed 1914 rokiem mocarstwa do niej dążą. Cóż jednak biedni robotnicy z Krakowa mogą o tym wiedzieć?

■ Tworząc fikcję zbudowaliście niezwykle spójny wizerunek. Grać w strojach nawiązujących do epoki, na instrumentach charakterystycznych dla kapeli podwórkowej, zmieniliście nazwiska. Czy wymyśliście sobie również życiorysy?

■ **A.S.:** Jak najbardziej. Adam pochodzi spod Wilna, ze szlachty zaściankowej z domieszką tatarską. Po wielu perturbacjach przyjechał do Krakowa i tam osiadł na dłużej. Zaczął grać na ulicy i poznał Ignacego i Andrzeja.

■ **I.W.:** Andrzej Zamenhof (z tych Zamenhofów) i Adam wcześniej pracowali w fabryce filców technicznych w Tomaszowie Mazowieckim. Przenosząc się do Krakowa, poszukiwali muzykantów. Dołączył do nich pewien relegowany z uczelni student Ignacy, pochodzący spod Kalisza, z dawnej granicy prusko-rosyjskiej. Znaleźli też cygańskiego muzykanta Wiesława, który błąkał się po okolicy.



Świat się nie zmienia. Pewne namiętności, emocje, idee żyją podskórnie od setek albo tysięcy lat. 20-lecie było okresem, który skupiał w sobie nowoczesność, wstecznicstwo, odwołanie do tradycji i odrzucenie tradycji.

■ A co znaleźliście w 20-leciu międzywojennym, że chcecie o nim opowiadać?

■ **A.S.:** To był okres bardzo bogaty literacko. Nazwiska twórców tego okresu każdy z nas zna ze szkoły. Także życie polityczne było w tym czasie niezwykle bogate. Podziały, które teraz tak bardzo się unaczyniły, w II RP wydawały się jeszcze głębsze. Nie zapominajmy, że partie polityczne z tamtego okresu miały swoje bojówki. Spory nie kończyły się wyłącznie na potyczkach słownych, lecz na regularnych bitwach ulicznych.

■ **I.W.:** Nie tyle chodzi o to, że 20-lecie było jakieś wyjątkowe, ile o znalezienie pewnego punktu odniesienia, uniwersalnych treści i motywów, które byłyby w jakiś sposób skondensowane. Nie byliśmy od początku biegli w tematyce międzywojennej. Razem z zespołem

dorastaliśmy, edukowaliśmy się. Często pyta się nas, jak to jest, że teksty sprzed 80 lat, które wygrzebaliliśmy, idealnie opisują dzisiejszą rzeczywistość, tylko że tamci poeci poprzez tę lokalną rzeczywistość głosili uniwersalne prawdy. Świat się nie zmienia. Pewne namiętności, emocje, idee żyją podskórnie od setek albo tysięcy lat. Raz są na wierzchu, innym razem pod spodem. 20-lecie okazało się okresem, który skupiał w sobie i nowoczesność, i wstecznicstwo, i odwołanie do tradycji, i odrzucenie tradycji. Z jednej strony mamy tu bardzo skrajne prądy polityczne, z drugiej całą masę ciekawych zjawisk kulturalnych. Niestety ten okres zakończył się wojną i to jest lekcja, którą wszyscy powinniśmy z tego wyciągnąć. Dla nas najważniejsza jest uniwersalność przekazu zawarta w wierszach, które śpiewamy.

▪ Jednak analogie nasuwają się same, bo to był okres niezwykle niepokojów i kontrastów. To samo dzieje się również na naszych oczach.

▪ **I.W.:** Użyłbym słowa „przesilenie”. Momentem, który nas przeraził, była nasza podróż do Hiszpanii. W zeszłym roku pojechaliśmy tam na festiwal. Wiedzieliśmy, że będziemy grali w Katalonii i wykonamy tam np. „Piosenkę młodych faszystów”. Jednak gdy w czasie podróży dotarła do nas informacja, że policja pałuje demonstrantów na ulicach Barcelony, mieliśmy poczucie jakiegoś okropnego *déjà vu*. Nam naprawdę bardzo się nie podoba, że to, co śpiewamy, jest aktualne lub może takim się stać.

▪ Mówicie, że nie byłoby waszej nazwy, gdyby nie film „Śmierć Prezydenta” Kawalerowicza. Tam okrzyk „Hańba!” pada bardzo często. Co według Was było największą hańbą 20-lecia?

▪ **A.S.:** Można by długo wymieniać, ale mój numer jeden to traktat ryski.

▪ **I.W.:** Chodzi o rokowania pokojowe w 1921 r. w Rydze, po wojnie bolszewickiej, kiedy polscy posłowie endeccy, w imię partykularnych interesów, dążąc do państwa jednolitego narodowo, z przyjemnością pozbyli się Ziemi Wschodnich. A przecież było to spotkanie z pokonanymi bolszewikami i to my mogliśmy stawiać warunki.

▪ **A.S.:** Haniebną rzeczą był też rozbiór ówczesnej Białoruskiej Republiki Ludowej, że już nie wspomnę o Petlurze.

▪ **I.W.:** Białoruskie oddziały, które walczyły po stronie polskiej w wojnie polsko-bolszewickiej, zostały z niczym. Ci ludzie na ziemiach polskich zostali internowani, bo Polacy uznali, że po wojnie do niczego już Białorusinów nie potrzebują, a potem skutecznie ich wynarodowiali. Polska miała też olbrzymie szanse na stworzenie demokratycznego i przyjaznego nam państwa ukraińskiego, a wyhodowaliście sobie hydrę, która potem nas kąsała. Oczywiście dostrzegamy, że są dwie strony sporu, ale to my mieliśmy karty w grze. Zresztą każde pięciolecie 20-lecia miało swój haniebny wymiar. O ile zaczęło się heroicznie i przebojowo, to już na początku lat 20. z ręki Polaka ginie polski prezydent Gabriel Narutowicz. Potem mamy przewrót majowy i ponad 300 ludzi, którzy zginęli, więc komuna i stan wojenny się chowają, jeśli chodzi o liczbę ofiar śmiertelnych. Potem mamy procesy brzeskie, Berezę Kartuską oraz olbrzymią falę strajków, wystąpień robotniczych i chłopskich.

▪ **A.S.:** Wówczas z tłumem w ogóle się nie patyczkowano. W 1936 roku we Lwowie, w ciągu kilkudniowych rozruchów, w których bezrobotni



domagali się robót publicznych, zabito kilkadziesiąt osób. Używano wojska do rozpędzania tłumu.

▪ **I.W.:** Data premiery naszej płyty - sierpień 1937 r. - nie była przypadkiem. To był czas największych chłopskich wystąpień społecznych. Kilka milionów ludzi strajkowało w Małopolsce. Dziś nie chce się o tym pamiętać.

▪ Bardzo często patrzy się na 20-lecie jako na okres sielanki z powodu odzyskanej wolności po 120 latach zaborów. Co wpłynęło na mitologizację tego okresu?

▪ **A.S.:** Mit II RP narodził się w PRL-u. Tłamszona przez komunę inteligencja i ludność miejska zwracała się z nostalgią do lat przedwojennych. Ludzie wspominali, że wtedy było im lepiej, bo nie było nad głową Stalina, a nawet jeśli coś było nie tak, sami mogliśmy to naprawić. Oczywiście jest szereg innych czynników, które na to wpłynęły.

▪ **I.W.:** To się wiązało z szukaniem paradygmatu narodowego. W Hańbie! jesteśmy bardzo słabo związani z nacją. Oczywiście wiemy, skąd pochodzimy, czujemy, że jesteśmy stąd, że to jest nasze miejsce, natomiast nie uważamy, żeby prymat narodu nad innymi wartościami był czymś dobrym. Nie mamy problemu z tym, żeby powiedzieć, że w tym okresie były rzeczy dobre i wspaniałe, jak choćby literatura, ale wiemy, że bywało też źle. Problemem

nie jest to, czy rządzą sowioci, naziści, Niemcy czy Polacy. Problem leży w samej władzy i jej totalitarnych zapędach. Żadna nacja nie była od nich wolna.

▪ Do waszych piosenek wyciągacie z szuflady wiersze Broniewskiego, Szenwalda, którzy w pewnym momencie zostali w niej schowani jako komuniści.

▪ **I.W.:** Mnie zdekomunizowano ostatnio ulicę Szenwalda, obok której mieszkałem. Rozumiem, że to nie jest fajne czy wygodne, że pewni artyści angażowali się politycznie. Jeżeli chcemy opowiedzieć o pewnym okresie, uważamy, że lepiej to robić przy pomocy literatury niż opracowań historycznych, bo literatura przekazuje emocje. Lucjan Szenwald, pisząc wiersze w latach 20. i 30., nie był jeszcze tym enkawudzistą, który szedł z Armią Czerwoną dziesięć lat później. Nie można odrzucać świadectwa literackiego tylko dlatego, że ktoś później zaangażował się politycznie. Nie należy tego gloryfikować, ale palić książek też nie trzeba.

▪ Macie misję edukowania swoich odbiorców?

▪ **I.W.:** Poczucie misji tworzyło się z czasem. Kiedyś reagowałem buńczucznie, gdy ktoś nie wiedział, kim był Rydz-Śmigły. Teraz cieszy mnie, że ludzie dzięki nam chcą się czegoś dowiedzieć. Oczywiście nie zamierzamy nikomu narzucać swojej wizji historii.

▪ **A.S.:** Zaczęło się od reakcji fanów, którzy mówili np. że dzięki nam dowiedzieli się o szczegółach śmierci Narutowicza. Właśnie dlatego stworzyliśmy te postacie, byśmy na czas koncertu wszyscy się w te czasy przenieśli. Wnioski każdy może wyciągnąć sam.

▪ Spotykacie się ze znakomitym odbiorem także za granicą, gdzie tekst nie jest zrozumiały.

▪ **A.S.** Mamy przetłumaczone teksty na język angielski, staramy się z nimi dotrzeć do odbiorców. Ale z pewnością za granicą najważniejszymi elementami są muzyka i emocje.

▪ **I.W.:** Z drugiej strony kiedy zapowiadamy w Niemczech, że zagramy utwór „Niemcy się zbroją” i na scenie potem dzieje się to, co się dzieje (m.in. wygrywany jest na grzebieniu dźwięk przypominający wycie syren – przyp. red.), to widzimy po publiczności, że ona to przeżywa. Bywało, że przychodzili do nas ludzie i mówili, że nie mają pojęcia, o czym śpiewaliśmy, ale czuli, że tam dzieje się groza.

▪ Rozmawiałam kiedyś z Organkiem, który mówił, że młodzi ludzie nie wychwytyją dziś ironii. Wy często posługujecie się tym narzędziem. Też macie takie refleksje?

▪ **I.W.:** Na jednym z pierwszych koncertów graliśmy utwór „Żydokomuna” do słów Jana Brzechwy, który naśmiewa się z faktu, że niektórzy wszędzie dopatrują się wpływów żydokomuny. Chwilę potem śpiewaliśmy piosenkę do słów Tuwima. Po koncercie jakaś pani przyszła do nas i pytała, jak to jest, że powołujemy się na Tuwima i jednocześnie śpiewamy takie straszne rzeczy o Żydach. Jeszcze większe problemy odbiorcy mają z metaforą. Staramy się akcentować, że to, co robimy, jest fikcją, ale ludzie zdają się tego nie słyszeć i na przykład pytają, dlaczego nie lubimy nacjonalistów. Trochę nas to przeraża, ale dostrzegamy w tej kwestii postępy.

▪ Powiedzmy także kilka słów o muzyce, bo bez niej nie byłoby tak mocnego oddziaływania na publiczność. Każdy z Was ma za sobą różne doświadczenia. Jak doszliście do tego kształtu muzycznego, jaki jest dziś: punkowej kapeli podwórkowej?

▪ **A.S.:** Połączył nas Kraków. Graliśmy w jednym zespole, a Hańba! była konceptem, który został od początku do końca zaplanowany. Brakowało nam instrumentu basowego. Bardzo chcieliśmy, żeby to była tuba. Wtedy pojawił się Ignas i wszystko się zaczęło. Okazało się jeszcze, że chłopak ma gadanego i nie tylko wszystko zrozumiał, ale teraz to ciągnie.

▪ **I.W.:** O ile ciężko powiedzieć, żeby ktokolwiek z nas wierzył w siły nadprzyrodzone, to jest jakimś fenomenem fakt, że się spotkaliście w jednym miejscu i czasie. W Polsce nie ma zbyt wielu tubistów. Wyjątkowym zrzędzeniem losu jest, że dwóch folkowych muzykantów natrafia na jednego z niewielu tubistów, który oprócz tego słucha gitarowej muzyki i na dodatek światopoglądowo i literacko jest zbieżny z ideą zespołu.

▪ A w tym wszystkim jest jeszcze punk.

▪ **I.W.:** Poza sobą samym nie znam zbyt wielu muzyków dętych, którzy by znali i lubili punk rocka. Z kolei przed Hańbą! nie miałem nic wspólnego z muzyką folkową czy tradycyjną, a teraz bardzo często jej słucham. Z drugiej strony Wiesław czy Tadeusz nie grali wcześniej punka czy hardcore’u, a teraz zdarza nam się grać na festiwalach obok tuzów tej muzyki.

▪ W grudniu otrzymaliście w Toruniu Nagrodę Artystyczną im. Grzegorza Ciechowskiego. To postać, która jakoś jest Wam bliska?



■ **I.W.:** Nowa fala to bardzo ważny okres w muzyce. W dzieciństwie lubiłem Republikę i Ciechowskiego. Jako wielki fan Sapkowskiego lubiłem też soundtrack do „Wiedźmina”. Choć jako muzycy nie inspirujemy się nim, nie jest to artysta nam obojętny. Gdyby ktoś nas spytał o ważnych polskich artystów lat 80. i 90., sądzę, że wszyscy wymienilibyśmy Ciechowskiego.

■ **A.S.:** Ogromne wrażenie zrobiło na mnie jego wcielenie jako Grzegorza z Ciechowa. To było dla mnie odkrycie, że w ten sposób można podejść do muzyki folkowej. O pewnym pokrewieństwie z nami może też świadczyć fakt, że zupełnie naturalnie włączyliśmy fragment „Kombinatu” Republiki do jednego z naszych utworów.

■ Czy nie obawiacie się, że w pewnym momencie tak bardzo sprecyzowana i wyrazista formuła jak Wasza wyczerpie się?

■ **I.W.:** Oczywiście, że się obawiamy. Złym i zadufanym w sobie jest artysta, który twierdzi, że znalazł patent na muzykę i dalej to się będzie samo toczyło.

■ **A.S.:** Nie zapominajmy też, że Hańba! od początku ma termin ważności. W 2018 roku wiemy, że 1938 rok to niemal kres 20-lecia międzywojennego. Czegokolwiek byśmy nie zrobili, jest to zamknięcie pewnego etapu.

■ **I.W.:** Patrząc nawet nie przez pryzmat znanej nam historii, ale z perspektywy tamtego czasu – ludzie mieli wtedy poczucie zbliżania się czegoś przełomowego. Patrząc linearnie, a takie spojrzenie towarzyszy nam od ponad pięciu lat, nie zastanawiamy się nad tym, co zrobimy z faktami historycznymi, a raczej nad tym, jak może się potoczyć nasza historia.

■ Patrząc historycznie, należy się bać. Patrząc artystycznie...

■ **I.W.:** ...wszystko się może zdarzyć.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



Krótki film o wolności

Jest koniec lat 70., siermiężna komuna ma się dobrze. W ponurej rzeczywistości młodzi ludzie próbują odnaleźć kolory i zasmakować wolności. Karolina Ford (wł. Fordońska) – filmoznawczyni, reżyserka, scenarzystka, absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych na UMK i Università degli Studi Roma Tre w Rzymie nakręciła kolejny film „Trzech znanych P.”. Premiera 7 kwietnia o godz. 17.00 w Kinie Centrum.

To historia młodych mężczyzn, dzisiejszych 70-latków. Artystka przyznaje, że temat przemijania jest dla jej twórczości kluczowy, co pokazał już poprzedni film „Prześwity”.

- Pewnie to kwestia wychowania oraz dorastania wśród licznych ciotek i wujów – wyjaśnia **Karolina Ford**. - W „Prześwitach” opowiadałam o tym, że chociaż świat wokół nieustannie się zmienia, ludzkie pragnienia i potrzeby są wciąż takie same. Tak jest i tym razem.

„Trzech znanych P.” to jednak przede wszystkim historia o przyjaźni, zaufaniu i poszukiwaniu wolności. I o tym, jak łatwo można te wartości zaprzepaścić.

- Nie moralizujemy, nikogo nie osądzamy, nie wskazujemy placem – podkreśla Karolina Ford. - Są to jedynie rozważania na temat tego, co się stało, kiedy ktoś podjął jedną niewłaściwą decyzję oraz jakie są tego skutki dla niego i dla jego najbliższych.

Świadkowie choroby

Dwudziestu jeden bohaterów, dwadzieścia jeden historii z ciężką chorobą w tle. Toruński dziennikarz Adrian Aleksandrowicz przeprowadził wywiad z osobami, dla których zmaganie z nowotworem jest doświadczeniem

osobistym. Zebrał je w książce „#rak”, która ukaże się w kwietniu nakładem wydawnictwa Adam Marszałek.

- Bezpośrednim bodźcem do skupienia się na ludzkich przeżyciach była historia Ani Połeć, matki dwójki dzieci, która od lat walczy z chorobą – wyjawia **Adrian Aleksandrowicz**. – Dzięki ofiarności torunian i wielu innych dobrych ludzi Ania od kilku miesięcy przyjmuje lek, który jest jej jedyną szansą. Chciałem pokazać, kim są tacy ludzie, jak Ania i jak wygląda ich walka.

Ważną rolę w powstaniu książki pełniły osoby zajmujące się na co dzień pomocą osobom chorym – Katarzyna Gucajtis z Fundacji Światło oraz psychoonkolog z Akademii Walki z Rakiem Małgorzata Rębiałkowska-Stankiewicz, która pomogła autorowi skontaktować się z bohaterami książki.

- Swoją historię opowiada mi Urszula, tzw. Boska Matka, która wiedząc, że jest chora, zdecydowała się urodzić dziecko. Dziś jej córka ma 4 lata. Jest opowieść pani Natalii, która zachorowała jako 14-latką, a nowotwór wrócił w momencie, gdy planowała założenie rodziny. Dziś jest szczęśliwą mężatką i matką adopcyjną dwojga dzieci. Jest historia Marcina, który parę lat temu zainicjował akcję „Szpik City” i zmagał się z nowotworem jądra. Jego opowieść powinien przeczytać każdy mężczyzna – wylicza autor.

Co ważne, wśród rozmówców są nie tylko osoby, które same chorowały na raka. Wywiadu udzieliła m.in. Ania Magalska, aktorka Teatru Horzycy, od kilku lat prowadząca onkoteatr, Dorota Rybarczyk – kosmolog onkologiczny, Elżbieta Szklarska, mama zmarłej dwa lata temu Marty - wolontariuszki w wielu toruńskich stowarzyszeniach.



- To było piękne i jednocześnie najtrudniejsze doświadczenie nie tylko w dziennikarskim, ale w ogóle w moim trzydziestoletnim życiu – wyznaje **Adrian Aleksandrowicz**. - Książka pokazuje, że rak to choroba jak każda inna. Nie wolno jej lekceważyć, ale nie wolno też się załamywać. **(maki)**



■ Choć szczyt ich popularności przypadają na lata 70. i 80., wciąż pozostają aktywnymi twórcami i potrafią zaskakiwać publiczność. W sali na Jordankach odbyła się druga edycja Festiwalu Wspomnień. Gośćmi imprezy byli Bohdan Łazuka oraz Romuald Lipko Band, wraz z wokalistami, m.in. Izabelą Trojanowską (na zdjęciu) i Felicjanem Andrzejczakiem. Rozmowy prowadziła Maria Szabłowska.

Fot. Lech Kamiński



■ „Cry Just a Little Bit”, „You Drive Me Crazy”, „A Rockin' Good Way” – każdy, kto dorastał w latach 80., musiał słyszeć te hity. W Arenie Toruń wystąpił Shakin' Stevens. 70-letni artysta wciąż jest aktywny. Oprócz największych przebojów publiczność usłyszała piosenki z jego najnowszej płyty „Echoes of Our Times”, na którą składają się utwory łączące bluesa, roots, Americanę i klasyczny rock.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Od dekady CoArt Music Festival prezentuje to, co w muzyce nowatorskie, poszukujące i przekraczające granice. Na tegoroczne wydarzenie złożyły się koncerty elektroniczne, elektroakustyczne, w których wystąpili artyści z Austrii, Niemiec, Szwajcarii i Polski. Gośćmi festiwalu byli m.in. Julian Sartorius, który poprzez preparację poszerza możliwości dźwiękowe perkusji oraz reaktywowany legendarny zespół Księżyc, który swoją muzykę określa mianem psychodeliczno-etnicznego minimalu.

Fot. Dawid Paweł Lewandowski



■ Afryka Reggae Festival to najstarszy festiwal jamajskiej muzyki w Polsce i jednocześnie akcja charytatywna na rzecz rejonów świata dotkniętych suszą. Podczas przesuniętej ze stycznia na marzec imprezy w Od Nowie wystąpili m.in. Yellow Umbrella (na zdjęciu), Junior Stress, Shashamane, Dubska, Paraliż Band oraz Bakshish.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Jedną z najmroczniejszych baśni braci Grimm, „Jaś i Małgosia”, w inscenizacji Baja Pomorskiego pokazana została w formie muzycznego widowiska. Dla reżysera Zbigniewa Lisowskiego chatka z piernika jest symbolem atrakcyjnej pokusy, której łatwo ulec, jeśli zabraknie nam wyobraźni, by dokonać właściwego wyboru.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Dzisiejsza Polska przypominająca przeklęte miasto Teby, które wyrosło z krwi przelanej przez przodków. W Teatrze im. Wilama Horzycy Wojtek Klemm zrealizował spektakl „Edyp. Tyran” na podstawie dramatu Sofoklesa. Twórca, używając starożytnego tekstu, stawia pytania o skutki skupiania władzy w rękach jednego człowieka i namawia do wiary w demokrację.

Fot. Magdalena Kujawa

Iskrzące historie

■ „Ameryka, jakiej nie znacie” – tak reklamowany jest tom opowiadań Lucii Berlin „Instrukcja dla pań sprzątających”. Ale oprócz burzenia mitu o karierze od pucybuta do milionera znajdziemy w tej książce znacznie więcej: **przejmujące ludzkie historie oraz gęsty, mięsisty styl, bez jednego zbędnego słowa.**

Warto zwrócić uwagę na sposób wydania tego tomu, coraz rzadziej bowiem się zdarza, że książki opatrywane są wstępem i postwaniem. Pierwszy, autorstwa Lydii Davis, przynosi wnikliwą analizę stylu i sensów tych opowiadań. Autorka zwraca uwagę na rytm prozy i jego doskonałą adekwatność do treści oraz mistrzowskie operowanie nastrojem. „Opowiadania Lucii Berlin są niczym impuls elektryczny, iskrzące i trzaskające przewody pod napięciem, kiedy się stykają. W odpowiedzi również umysł czytelnika, złapany w sieć i oczarowany, budzi się do życia, aż strzelają synapsy” – pisze Lydia Davis.

Tak, jak bogate i pełne zawirowań było życie Lucii Berlin, tak gęste od przeżyć są również jej opowiadania. „Wrzucają czytelnika w środek dziania się, gadania, miejskich pralni, sklepów, szpitali i odwyków, jest w nich pośpiech, który łączy się z obrazem życia” – pisała w „Polityce” Justyna Sobolewska. Tym, co czyni te teksty tak poruszającymi, jest niezwykle wyczerpujące na ludzkie losy, na zdawałoby się trywialne sytuacje, które jednak stanowią o smaku i sensie życia. Portretując pojedynczych ludzi, Berlin opowiada jednocześnie



o całych społecznościach, z ich podziałami, nierównością, zamknięciem w stereotypach.

To pierwsza okazja dla polskiego czytelnika do zetknięcia z prozą Lucii Berlin (1936-2004). Jej dorobek nie jest zresztą zbyt wielki, pisała bowiem sporadycznie. Za życia autorki ukazało się zaledwie 76 opowiadań, w większości zebranych w trzech tomach. „Instrukcja dla pań sprzątających” to wybór 43 najlepszych opowieści, w których fikcja przeplata się z elementami jej biografii. **(młk)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa WAB egzemplarz książki „Instrukcja dla pań sprzątających”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jak nazywa się kanadyjska noblistka, autorka opowiadań m.in. wydanych w tomie „Zbyt wiele szczęścia”?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 16 kwietnia o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82.

Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Julian Barnes otrzymał Nagrodę Bookera za książkę „The Sense of an Ending” (Poczucie końca).

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

26. ALTERNATYWNE SPOTKANIA TEATRALNE
KLAMRA 2018
 TORUŃ, AKADEMICKIE CENTRUM KULTURY I SZTUKI „OD NOWA”
 6-13 KWIETNIA 2018

6 kwietnia (piątek): 10:00 - 11:00 „Nie, Sokoł do Króla Laeta” • 7 kwietnia (sobota): 18:00 - 19:00 „Przemysłowa” • 8 kwietnia (niedziela): 10:00 - 11:00 „CZERNA - odobry” • 9 kwietnia (poniedziałek): 10:00 - 11:00 „Sobowótka, Radwan Galt” • 10 kwietnia (wtorek): 10:00 - 11:00 „Sokoł do Króla Laeta” • 11 kwietnia (środa): 10:00 - 11:00 „Przemysłowa” • 12 kwietnia (czwartek): 10:00 - 11:00 „Sokoł do Króla Laeta” • 13 kwietnia (piątek): 10:00 - 11:00 „Przemysłowa”

Gość Specjalny: PIOTR KOSIŃSKI • Koncerty: JORDAN BETHLEHEM, MAZURKI I MOCNIEJSZE

www.klamra.umk.pl

KWIECIEŃ
#wdworzedziejesie

DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA
DWÓR ARTUSA
ZAPRASZA

10.04. /wtorek/ 16:30
Zwiedzanie Dworu Artusa

13.04. /piątek/ 19:00
Jacka Kaczmarskiego Mój Zodiak
Mateusz Nagórski – koncert

15.04. /niedziela/ 11:00
Poranek Seniora
śniadaniowy koncert muzyki klasycznej

18.04. /środa/ 18:30
Świat i okolice
Paryż mniej znany

27.04. /piątek/ 19:00
Akty zgonu – Grupa Teraz
spektakl improwizowany

28.04. /sobota/ 18:00
Gala Operowo-Operetkowa
Sonori Ensemble

29.04. /niedziela/ 18:00
Piano Solo – Wojtek Szczepanik

cały program na str. 12



Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków Miasta Toruń



www.artus.torun.pl